

ratunkiem pozostaje pamięć, w niej znajdujemy wartości: *Czułość* (jakie piękne uczucie dziś zapomniane) *dobrego ojca / okazywała się najważniejsza / i miała ludzkie oblicze. / Ojciec spokojny jak zawsze / jak wtedy gdy żył / i kiedy pytał / czy stać mnie na gest pokory* (dziś bardzo rzadkiej cnoty). Czasami dodawał, że *lubimy robić z siebie widowisko / śnić o sprawiedliwym życiu* (wiersz *Nasza obecność*).

Człowieczy „program” tak zauważa: *Na szczybie poczułem ciepło pomarszczonej upływającym czasem dłoni*”. Jednocześnie pragnie: *Gdyby mieć jeden dzień więcej... / Na sen, / na radość, / na miłość, na pożegnanie* pięknie ukazując afirmację życia (wiersz *Bez powodu*).

Nie zaznajemy spokoju, bunt staje się niezbędnym, gdy: *Niszczą nasze sny / tłumią okrucy przyzwyczajenia / i głosu wydobywającego się ze ściśniętych gardel. / Podkutymi obłudą butami / depczą ostatnie łąki i nadzieje / ...A przecież nie jesteśmy winni, / bo skąd mogliśmy wiedzieć, że / marzenia doprowadzą nas do piwnic, / gdzie w starych skrzyniach ze skarbami / leżą rozkazy wymarszu – w nieznanie* (wiersz *Stany*).

W tych czasach problem z tożsamością (w wyniku pogłębiającej się atomizacji) ma także Poeta: *W trosce o zdrowy sen / wytłuskuję nadzieję, / ocieram zmarszczone czoło, / trzymam ręce w kieszeniach marynarki, / które wyraźnie wskazują na jakikolwiek / brak zaufania do samego siebie* (wiersz *Fatamorgana*).

Jedynym remedium staje się nadzieja: (...) *z trudem toczyłem z góry / przegrana, wewnętrzna walkę – / bez dna, bez wyjścia, bez końca... / Nie pozwól, żeby wygasł ogień / z ogniska nadziei* (wiersz *Błogostawieństwo*).

Trudno uznać za przyczynę zmian dialektykę, jak usiłują sugerować marksiści: (...) *Wszystko ulega deformacji, / czasem nawet przekształca / marksiści mówią, / że to dialektyka* (wiersz *Dialektyka*).

Dębkowski prezentuje przesłanie dla artysty: *Powrót do pytań najprostszych / o potrzebę i cel tworzenia / jest powrotem artysty do stanu suwerenności* (wiersz *Potrzeba oczyszczenia*).

Krytycznie jawi się wizerunek współczesnej poezji: (...) *wrażliwość / nie jest dziś w cenie / na poetyckiej giełdzie* / (...) *Henri Michaux twierdził, że poezja jest podarunkiem natury... / ja przestaję w to wierzyć* (wiersz *Inna jesień*); (...) *Tak naprawdę, to szukamy wzruszeń, coraz rzadziej odważamy się krzyczeć, / że nasze wiersze boją się wychodzić na ulice. / Teraźniejszość, nie może znaleźć / miejsca swojego odpoczynku, bo tak naprawdę to nic się nie stało. / „Cała rzecz w tym, / żeby żyć”*.

Tożsamość potrzebujemy odzyskać sięgając do pamięci o członkach własnej rodziny: *Fotografię w blaszanym pudełku / po przedwojennych landrynkach / odkopali fachowcy od ekshumacji / wszyscy płakali, kiedy zobaczyli, / że ludzie na niej / byli tacy młodzi / piękni, niewinni i zakochani / ona, / on w oficerskim mundurze / i mały, puciołowaty berbec* (wiersz *W poszukiwaniu śladów*).

Pamiętać trzeba o naszych bohaterach, obecnych w naszej godnej, a zagmatwanej i poszatkowanej historii: *zacierają się ślady na*

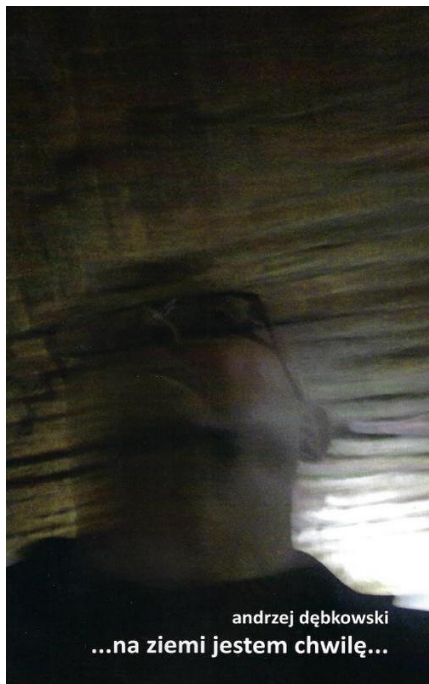
murze straceńców. / wyblakły imiona poległych w męce i torturach, w celi śmierci. / Czy zasłuzili na książeczkę, na tych kilka zastępytych znaków. Zapalony zniczy ożywi pamięć.

Zmarnowany dziesięciomilionowy zryw Polaków: *Nic nie zapowiada zmiany. / Strzęp świtu – jak dawniej – / umiera nowymi decyzjami* (wiersz 1989-2021) oraz *zamykamy nieważność / w szufladach przyzwyczajenia* (wiersz *Bez wyjścia*).

Potrąfiliśmy wygrać boje o niepodległość Ojczyzny, nie umiemy wybić się na normalność, to bardzo boli Poetę: *Sprzedajemy godność / w interesie życia* (wiersz *Bezsenność*); *coraz silniej / w ogrodzie zawiści / pijani grzesznicy / w biało-czerwonych opaskach / niszczą swoje dzieciństwo / nie proszą / chore matki / o przebaczenie* (wiersz *Et cetera*).

Poeta piękny liryk poświęca Babcie Anastazji: *Przytulcie mnie do drzewa, / obmyjcie wodą z górskiego strumienia, / a na grobie złożycie kawałki nieba, / które wciąż trzymam w kieszeni starego płaszcza. / Jak opowiedzieć niewypowiedziane? / Jak zebrać z pól życia resztki ziaren / rozsiewanych sękatymi rękami bólu i złożyć w mogile nadziei* (wiersz *Odchodzenie*). Od wielu lat obcuje z poezją Andrzeja Dębrowskiego. Znajduję w niej wołanie, a nawet krzyk o niezbędnym szybkim powrocie do sprawdzonych przez wieki wartości humanistycznych. Miłość, pokora, czułość, otwartość na drugiego winny zastąpić zawiść, zazdrość, brak autentycznej solidarności (bez cudysłowu!). „Niezgubiona jest nadzieja. Oczekiwane pojednanie przyjdzie na pewno, Polakom nie zabraknie zmysłu samozachowawczego. Znajdą się godni / oddani liderzy”.

Paweł Kuszczynski



andrzej dębowski
...na ziemi jestem chwilę...

Andrzej Dębowski, *...na ziemi jestem chwilę...* Recenzja, projekt okładki i zdjęcie na I stronie okładki: Andrzej Dębowski. Zdjęcie na IV stronie okładki: Andrzej Walter. . Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębowski, Żelów 2021, s. 64.

...bo zabrakło czasu...

Jerzy Fryckowski przysłał mi jak sam napisał w dedykacji *...pod krytyczne oko...* swój najnowszy zbiór zatytułowany pt. „Dokonało się”. Wydany starannie przez Zaułek Wydawniczy *Pomyłka* z Tanowa, w niezwykłym opracowaniu graficznym Marii Kuczary, z rysunkami Andrzeja Boj Wojtowicza. Specjalizujący się w sztuce sakralnej artysta malarz tym razem stworzył serię prac odzwierciedlających mękę Chrystusa, współgrających z 14 wierszami, opisem Drogi Krzyżowej.

Temat to trudny z wielu względów. Przede wszystkim dlatego, że wszyscy dźwigamy własny krzyż i dla każdego z nas znaczy to zupełnie coś innego. Również dlatego, że krzyż chrystusowy ma osobny ciężar i znaczenie religijne. Jak zatem oceniać ma owo „oko krytyczne” utwory o randze będącej wyznaniem wiary?

Najprościej napisać o własnym, indywidualnym odbiorze dzieła oddziaływującego poprzez obraz i słowo. Razem, bo Fryckowski i Wojtowicz stworzyli kompozycję nierozdzielalną. Słowo i szkic przenikają się nawzajem, uzupełniają i wypełniają. Jedno bez drugiego nie może już istnieć. Integralnie zespolone wiodą nas tą *Via crucis* od skazania na śmierć aż po złożenie do grobu.

Stacja pierwsza, skazanie Chrystusa to wersja różniaca się od tzw. biblijnej Drogi Krzyżowej opartej wyłącznie na Piśmie Świętym, a zatwierdzonej przez papieża Benedykta XVI w 2007 roku. W tej wersji pojawiają się inne stacje, m.in.: Jezus w Ogrodzie Oliwnym i Zdradzon przez Judasza. Na rysunku, skrzepowany i w połowie obnażony, Chrystus patrzy na nas wprost, ale jego twarz pociemniała od cierpienia, od bólu cierniem ukoronowania, jakby się zapadła w sobie. Bóg-Człowiek spogląda w głąb siebie. Tak też czyni poeta uwspółcześniając rozgrywane się wydarzenia. Już jego pierwsze zdanie orientuje nas, że mowa będzie o naszym tu i teraz. *Właśnie zajęła karetką z kosmitami...*, to czas pandemii! Wywożony na noszach skażał... rodzinę na kwarantannę. Teraz będzie poddana kontroli, aby *nikt się nie wymknął na cmentarz / zapalić znicze na grobach rodziców*. Nawet jeżeli osobiście nie zostaliśmy doświadczeni taką sytuacją, sądzę, że większość z nas odczuwa dreszcz przerażenia i emocje empatii.

Nie będę opisywał wszystkich wierszostacji. Każdy, kto sięgnie po ten zbiór, odnajdzie własne zdumienia i przeżycia. W recenzji pragnę jedynie wyłoużyć kilka, może kilkanaście fragmentów tekstu czyniących na mnie niezatarte wrażenie.

Przyjęcie krzyża to powołanie aktem wojewody do pracy na oddziale zakaźnym. *Zostawienie rodziny, podchodzenie ...do pacjenta podłączonego do ekmo...*, brak łączności ze światem zewnętrznym.

(Dokończenie na stronie 20)